


MAGAZYN PORAD ROLNICZYCH

Nie, to nie jest jakiś maniacki upór, że raz po raz wracamy do tematów związanych z bezpieczeństwem i higieną pracy. Bo mówić, to się u nas mówi o wypadkach przy pracy, ale naprawdę niewiele się robi, żeby ich było jak najmniej.

Oto w przedsiębiorstwach podległych Związkowi Zawodowemu Pracowników Rolnych w Bydgoszczy w okresie ostatnich trzech lat zanotowano aż 1734 poważne wypadki przy pracy, które w konsekwencji spowodowały trwałe kalectwo. M.in. śmierć poniosło 29 robotników, a 555-ciu uległo ciężkim obrażeniom.

Powie ktoś: rośnie wyposażenie rolnictwa w sprzęt mechaniczny, musi rosnać ilość wypadków.

Nie, nie musi. Wszystko zależy od tego, czy wreszcie zaczniemy poważnie traktować przepisy o bezpieczeństwie i higienie pracy, czy wykorzystamy środki przydzielane przez państwo na zabezpieczenie wszystkich miejsc pracy.

W Zarządzie Okręgu Związku Zawodowego pracuje dwóch inspektorów pracy, a w większych przedsiębiorstwach mamy etaty dla 33-ch inspektorów. Poza tym w przedsiębiorstwach i zakładach wybrano w ostatniej kadencji sprawozdawczo-wyborczej 820 społecznych

inspektorów pracy. Cóż z tego, że się nie żałuje pieniędzy na systematyczne szkolenie tych ludzi, cóż z tego, że mają oni dużo dobrych chęci, skoro Zjednoczenia i przedsiębiorstwa obarczają etatowych inspektorów BHP szeregiem innych czynności. Np. każdy etatowy inspektor w Państwowych Ośrodkach Maszynowych i w Przedsiębiorstwach Melioracyjnych prowadzi dodatkowo sprawy kadrowe, socjalne i gospodarcze. Można by więc zapytać, kiedy ci ludzie mają robić to, za co się im płaci?

Jednak najmniejszymi efektami swej pracy mogą się pochwalić społeczni inspektorzy, zwłaszcza w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Ci ludzie - jak to sami z okazji różnych spotkań stwierdzają - boją się narażać dyrekcji gospodarstw i dlatego tak niechętnie zwracają uwagę na braki i niedociągnięcia w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy. Gdyby np. przeanalizować wydatkowanie środków na BHP, okazałoby się, że w zasadzie przeznaczają je prawie wyłącznie na zakup odzieży ochronnej. A gdzie zabezpieczenie miejsc pracy, gdzie szeroka akcja profilaktyczna, gdzie przeszkolenie ludzi w zakresie obsługi poszczególnych maszyn i urządzeń? Jeżeli nawet robotnik zdaje sobie sprawę z grożącego mu niebezpieczeństwa, to niejednokrotnie i tak każą mu wykonać polecenia.

Oto w jednym z kółek rolniczych traktorzysta stwierdza, że w przyczepach nie działają hamulce. A jednak dyspozytor każe mu jechać z cegłą. Traktor na zakręcie popychany ciężarem wyładowanych przyczep bez hamulców - wpada do rowu. Traktorzysta ponosi śmierć na miejscu. Dopiero teraz powstaje szum, teraz szuka się winnych, ale przecież 23-letni chłopak nie żyje.

Oto dlaczego z uporem maniaka wracamy w swych audycjach do tematów związanych z bezpieczeństwem i higieną pracy. Będziemy demaskować winnych zaniedbań dopóty, dopóki mnożyć się będą wypadki przy pracy.